

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . . . Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.  
Z przesyłką pocztową. . . . . " 4 " 1 rbl.  
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.  
za wiersz petitowy 10 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Mam honor zawiadomić Szanownych Rodziców  
i opiekunów, iż z początkiem roku szkolnego

### OTWIERAM PENSYONAT

DLA UCZNIÓW SZKOŁY HANDLOWEJ.

Na miejscu konwersacya i lekcye języka francuskiego.

**Walentyna Paszkiewiczowa.**

Gumienna № 22, dom Indurskiego.

1-3

### OD REDAKCYI.

Z dniem dzisiejszym, z powodu zmiany personelu administracyjnego, wszelkie rachunki załatwia oraz przyjmuje interesantów Redaktor naszego pisma p. Tadeusz Wisznicki w godzinach redakcyjnych od 4-6 po południu, w lokalu przy ulicy Główniej № 106 (oficyna na 1-m piętrze).

### Od Administracyi.

Szanownych prenumeratorów, którzy nie otrzymują „Tygodnika“, prosimy o reklamacye.

### O KÓŁKACH I ZWIĄZKACH.

#### Do ludzi dobrej woli.

Posłowie nasi do Izby Państwowej mają jako najważniejszy i ostateczny cel swych zabiegów wyjednać dla naszego kraju ustrój autonomiczny. Nam pozostała cała praca przygotowawcza, polegająca na uświadomieniu narodu, na poznaniu potrzeb krajowych, oraz na zcentralizowaniu i unormowaniu wszystkich naszych zabiegów kulturalnych. Do pracy tej każdy powinien należeć, gdyż dopiero rozdział tak wielkiego zadania i powołania do czynu całego szeregu skromniejszych usiłowań, zapewnić może wyniki konkretne. Dziś nie pora rozprawiać na jałowych zebraniach, ale postanowiwszy raz sposób organizacji, trzeba przystąpić do dzieła, nie tracąc ani jednego dnia.

Uprawnienie i swoboda związków daje tak szerokie pole do działania, że ktoby dziś nie należał do czynnych stowarzyszeń, nie spełniłby tej części społecznych obowiązków, które wszystkim przypadły w udziale. Zakładanie szkół srednich i elementarnych, ochronek, oraz walka z analfabetyzmem powinna w zatwierdzonej instytucji Macierzy polskiej znaleźć ognisko i ożywcza inicjatywę. Spółki włościańskie, sklepy spożywcze, kółka rolnicze gospodarzy i kółka gospodyń wiejskich, kasy parafialne i kąpiele ludowe muszą w specjalnych stowarzyszeniach szukać swego punktu wyjścia i dyrektywy.

A właśnie owe zakładanie kółek daje najwdzięczniejszą sposobność do rozwinięcia cichej, mrówczej i najbardziej użytecznej pracy. Stanowić to będzie jakoby rodzaj wywalczenia autonomii z dołu, przez powołanie do zjednoczenia jak najszerzych warstw narodu, który stanie się bardziej uświadomiony do wzięcia później udziału w ustawodawczem normowaniu naszych stosunków. Wprowadzenie ładu, przemysłowości i zamożności do chaty włościańskiej jest pierwszym krokiem na drodze postępu, skutecznem zabezpieczeniem od dążeń wywrotowych i rozbudzeniem ekonomicznej solidarności. Poczucie tej ostatniej jeszcze dotąd we włościańskich gospodarstwach dostatecznie nie istnieje. Wywołanie indywidualizmu i osobistej inicjatywy, a następnie wykazanie korzyści, złączonym ze wspólnością przedsięwzięcia, są pierwszą podstawą do pracy kooperatywnej, opartej na interesach osobistych a znajdującej z czasem ostatni swój wyraz w bezinteresownej służbie krajowej.

Mające się odbyć w dniu 2 września ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego i uroczyste otwarcie roku szkolnego w dniu 3 września, następczą sposobność do omówienia bliższych szczegółów zamierzonej działalności. W tym celu pragnęlibyśmy w dniu 3 i 4 września o godz. 4 po południu urządzić w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zebrania wszystkich osób sprawą kółek się interesujących i któreby pragnęły współdziałać przy tak pożądanym sprawie uświadomienia.

Wszyscy obywatele ziemscy i miejscy, życzący sobie poznać bliżej obowiązujące nas wszystkich społeczne zadania, wszystkie panie nasze, pragnące stać się błogosławieństwem zamieszkałych przez nie okolic, słowem kto tylko ma dobrą wolę dla służenia ogólnej sprawie, mógłby w dniu tym przybyć do Suwałk dla swobodnej



wymiany zdań, dla zorganizowania się w związki powiatowe lub nawet i mniejsze stowarzyszenia, w myśl jednolicie uchwalonego kierunku i ze swobodą rozpoczęcia działalności w sposób, jaki danej miejscowości najbardziej będzie odpowiadał.

Dnia 27 lipca 1906 r.

*Komitet Redakcyjny.*



## G R E Y.

Zbudowane orle gniazdo na wierzchołku skały  
Zaszumiło, i dwa orły z gniazda uleciały.  
Uleciały pod błękity, po nad czarne chmury,  
Jeden orzeł jak kruk czarny, drugi białopióry.  
Zatrwożone szumem skrzydeł pierzchy drobne sarny;  
Krwawą ucztę sobie sprawia chciwy orzeł czarny—  
Biały orzeł o zdobyczy krwawej nie pamięta,  
A osłania swoim skrzydłem gniazdo i orlecia.  
Czarny gardzi łatwym łupem, wciąż nie nasycony  
I białemu utkwil w piersi zakrzywione szpony.  
Orzeł czarny, orzeł biały bój zjadły toczą,  
Krzywe dzioby, krzywe szpony we krwi sobie broczą.  
Już przerwany bój zżarty—komuż traci grobem?  
Orzeł czarny siadł na skale z zakrwawionym dziobem...  
Orzeł biały padł na ziemię z piersią rozkrwawioną,  
Jasne niegdyś jego oczy we mgle mrocznej toną.  
Czarny znówu wzbił się w górę ponad okolicę,  
I w białego orła oczy chciwą wpił źrenicę.  
Wpił źrenicę w mglawe oczy, a po jego głowie  
Krążą czarne, krwawe myśli, jak robactwa mrowie.

*O! nie usnę ja spokojnie, póki biały żyje,  
Krew czerwona w żyłach płynie dziobem ją wypię.  
Krzywym dziobem i szponami wydrę jemu oczy,  
Ciężkie brzemie mego cielska oddech mu przytłoczy,  
A jeżeli jeszcze życie będzie tleć w iskiecce,  
Pierś rozszarpie mu w kawały, wydrę jemu serce  
I powiążę się przymierzem z jadowitym gadem,  
Gdy sam siłą nie podolam, gad zatruje jadem.  
I zagarnę całe gniazdo—nad góry doliny  
Szumić będzie moje skrzydło—będę sam jedyny.—  
Po białego orla głowie inna myśl się płacze:  
Nie podleć już do gniazda, dni me tu zakończę.  
Czarny w gnieździe zapanuje—zdobyczą będzie łatwą.  
Taka dola mi sądzona—a ty moja dziatwo!  
Czy i ciebie mrok ogarnie, czy ci błysnie gwiazda?  
Wzbij się skrzydłem pod błękity, broń swojego gniazda!  
Macie dzioby, macie szpony, macie orle skrzydła,  
Nie pokona was ni przemoc, ani zradne sidła.  
Tylko zawsze patrzcie w słońce—wznosicie się nad skalę,  
Tylko zawsze pamiętajcie, żeście orły białe.*

*Walerjan Staniszcwski.*



## Stan ekonomiczny gubernii Suwalskiej.

*Ciąg dalszy.*

II.

### Zarobki i pożywienia.

Jedną z najważniejszych stron w życiu ekonomicznem masy ludności włościańskiej są jej zarobki oraz środki pożywienia, dla tego też nad tą kwestyą chcę się dłużej zatrzymać.

### 1) 12 dni i 17 godzin konstytucji w miasteczku N.

W resursie miejskiej powiatowego miasteczka N był dzień „templowy“, t. j. jeden z trzech dni w tygodniu, kiedy znaczna część członków jej i paru oficerów miejscowej załogi wojskowej, zasiadali po godzinie 12 w nocy wokoło dużego „zielonego“ stołu do hazardowej zabawy karcianej: „Tempel“. A więc publiczności było więcej, niż w dnie zwyczajne. Koło godziny 9 już złożyły się dwa kwartety wintowe i jeden preferansowy, prócz tego parę osób jadło kolację i parę przeglądało w drugim pokoju, przeznaczonym na czytelnię, dość liczne pisma polskie i rosyjskie, przeważnie o kierunku wybitnie postępowym. Nadmienić można, że pisma o tym kierunku resursa zaczęła abonować dopiero od paru lat.

Wśród obecnej połowy członków klubowych byli i „królowie“ templowi p. p. Bankow i Bankierski, lecz humor ich był nie tęgi; na poważną grę nie zanosilo się. Wybiła już godzina 10, jednak ani prezesa klubu, ani oficerów—, poważnych zwykle poniterów, nie było, a zakładać bank dla graczy, u których w kieszeniach zaledwie po kilka lub kilkanaście rubli, nie uśmiechało się „królikom“.

Prawda i ci bywają pożądanymi, ale po „dwudziestym“, kiedy mogą przegrać przynajmniej miesięczną pensję. Zresztą nastrój bankierów karcianych, jak również reszty gości klubowych, tego dnia był nieco podniecony z po-

wodu rozpoczętego od kilku dni ogólnego strejku politycznego w całej Rosyi. Był to bowiem dzień 31 października 1905 roku. Wielu osobom, ogłaszającym cztery, pięć pików, albo proste „coeury“, przybiegało, wskutek cerebracyi żywiołowej, z kądś pytanie: „czem się zakończy ten groźny, nie znany dotychczas w historii świata, ogólny strejk polityczny?“

„Panowie“, rozdaje się nagle doniosły głos radcy Dyrwańskiego, obywatela z okolicy“, przywożę wam z S. (miasto gubernialne) radośną nowinę, nie uwierzycie od razu zapewne, a jednak wierzyć możecie; my mamy konstytucję! Konstytucję w Rosyi, słyszycie! Urzędowego ogłoszenia jeszcze niema, ale w S. mówią o tem, jako o fakcie, nie podlegającym wątpliwości, a ja osobiście rozmawiałem z naczelnikiem kancelaryi gubernatora i z jego niedomówionych słów przekonałem się, że w mieście nie mylą się. Prócz tego widziałem depezę z Petersburga u jednego ze swoich znajomych od syna jego tej treści: „ogłoszona konstytucya; wzór angielski“.

„Tak, panowie, dożyliśmy nareszcie lepszych czasów. Nie ominie ona i nas, polaków, gnębionych przez sto przeszło lat. Precz z nahajką!“

Zjawienie się w resursie radcy Dyrwańskiego, bardzo rzadkiego tu gościa, uroczysty ton jego mowy, podziałały elektryzująco na graczy. Ze wszystkich stron dużej sali jadalnej, w której zwykle grywano w karty, posypały się pytania: jak? co? kiedy? czy to być może? Jednak na ogół przy-



W porównaniu z krajami Europy Zachodniej a nawet Cesarstwem, Królestwo Polskie odznacza się niską skalą zarobków i co zatem idzie, nędznym odżywianiem się ludności wiejskiej. Przeciętna płaca robotników wiejskich podczas robót polnych wynosiła dotąd 35 kop. na własnym wickie, podczas gdy w Cesarstwie dochodzi do 57 kop. Najwyższa płaca w Królestwie Polskiem spotyka się w gub. Suwalskiej i wynosi 42 kop. dziennie.

Poniżej zamieszczona tablica wykazuje stan wynagrodzenia najemnych robotników wiejskich w poszczególnych powiatach.

Powiaty	Płaca robotnikowi na własnym stole							
	wiosną		latem		zimą		średn.	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
Augustowski	28	21	45	30	22	15	27	19
Suwalski	32	20	54	32	27	18	32	20
Sejneński	34	23	50	32	27	19	32	20
Kalwaryjski	33	21	51	33	31	20	33	23
Maryampolski	34	24	45	35	32	23	33	25
Władysławowski	38	23	56	39	31	21	36	25
Wyłkowyszowski	35	22	60	41	34	24	37	26
W całej gubernii	33	22	52	34	30	21	33	23

Najlepiej płatnym jest najemny robotnik w powiatach północnych o najlepszej glebie, to samo zjawisko spotykamy w położeniu stałych robotników folwarcznych.

Powiaty	Przeciętna ordynaryja w korchach							ziemia pod kartofle prent	zbior w korc.	ziemia pod len i ogrody	ilość krów	świn	owiec	cena całego pozywienia	płaca roczna	z posytką	utrzymanie koszt	roczna płaca	na parobka	skim stole
	żyta	jęczmień	grochu	owsa	pszenny	gryki	razem													
Augustowski	6	1	3	1 1/2	1	1 1/2	8	10 1/2	116	18	1	2	—	82	21	—	121	29	17	17
Suwalski	6	2	1	1/2	—	2	10	—	162	21	1	2	2	91	17	—	127	28	18	18
Sejneński	6	2	1	2	—	—	—	1	154	18	1	2	2	83	14	—	116	29	16	16
Kalwaryjski	6	2 1/2	1	2 1/2	—	—	13 1/2	—	106	16	1	2	2	2108	17	181	131	25	14	14
Maryampolski	8	3	1	2 1/2	—	—	14	—	130	13	1	2	2	2110	23	160	130	29	16	16
Władysławowski	11	2	3/4	3	—	—	16	—	141	25	1	2	2	2131	25	179	129	34	17	17
Wyłkowyszowski	9	2 1/2	1	2 1/2	—	—	14	—	113	14	1	2	2	2110	20	188	131	38	20	20

jęto wiadomość dość powściągliwie i po kilku minutach pauzy, znowu słyszano w sali tylko: „vist“, „pas“, „cztery karo“, „na stół“. A ten i ów starał się przedstawić sobie w zarysie istotę konstytucji i jej doniosłość, jednak było to zadanie trudne dla wielu; pytać, ma się rozumieć, nie wypadało. A znaczenia treści konstytucji angielskiej chyba nikt z obecnych nie mógł sobie wytłumaczyć.

Wśród gości klubowych tego wieczora nie było miejscowego politykomana Zwierzyńskiego. Spostrzegli jego nieobecność przybyli do klubu z p. Dyrwańskim studenci, przebywający w N. u swoich rodziców przeszło od pół roku, z powodu ogólnego politycznego bezrobocia szkolnego, i niezwłocznie udali się do mieszkania p Z., aby go zawiadomić o tak wielkiej nowinie.

Zwierzyński już spał.

„Radujcie się“, słyzy przez sen, „ogłoszona konstytucja; wiadomość przywiózł radca D. z gubernii“. „Niech sobie będzie“, odpowiada zbudzony Zwierzyński, „dobrze, dziękuję wam za wiadomość“, lecz wkrótce oprzytomniał, jął rozpytywać o szczegóły, a po pięciu minutach, już szedł do klubu, przejęty do głębi doniosłym faktem historycznym. W klubie przywitał się z radcą serdeczniej, niż zwykle, wysłuchał jego relacji z S. i przekonany zupełnie o wiarogodności nowiny, wpadł w szal wesoły. Z wzruszeniem zaczął wygłaszać oderwane zdania o zapowiadającej się radośnej przyszłości naro-

dów, zaludniających olbrzymie państwo Rosyjskie, a przede wszystkim, oczywiście polaków.

„Dobrego węgryna proszę nam dać, Józefie, i tyle kielichów, ile jest osób w resursie“, — zwrócił się do bufetowego. Zamówione kielichy po kwadransie zaledwie były napełnione, gdyż po węgierskie trzeba było posyłać do miasta. „Panowie“ — rzekł drżącym głosem Zwierzyński „otrzymaliśmy akt ogromnej wagi politycznej, mamy konstytucję, t. j. taki ustrój państwowy, kiedy panujący bez zgody narodu w osobach jego przedstawicieli, nie może wydać żadnego prawa. Wypijmy za jej zdrowie!“ „Za zdrowie konstytucji“, powtórzył ironicznie półgłosem do swoich partnerów p. Bankierski. Kilka osób zaraz poszło do stołu, większość atoli trzeba było zapraszać specjalnie; parę podziękowało zupełnie, a p. Bankow jeszcze przed podaniem wina opuścił resursę.

Publiczność była niewyraźna. W głowach wielu osób nie mogło się pomieścić, żeby w Rosji nareszcie nastaly rządy podobne do europejskich, inni obawiali się, żeby „zapalony“ Zwierzyński nie powiedział czegoś niepotrzebnego, tembardziej, że wśród gości był urzędnik administracyjny, niedawno przybyły do miasta i mało znany jeszcze miejscowej polonii. Lecz część towarzystwa przysiadła do panów Dyrwańskiego i Zwierzyńskiego i, opróżniając kielichy z winem, napełniane przez nich, roztrząsała doniosłość wypadków.



Stosunek wydawanej ordynaryi nawet w poszczególnych powiatach przedstawia się bardzo nierównomiernie. W powiecie Augustowskim ilość ta waha się od 8 korcy w gm. Kuryanka; od 12 w gm. Dowspuda; w Suwalskim od 8 i pół, w gm. Czostków—do 11 w gminach Wizajny i Maćkowo; w Sejneńskim od 10 do 12; w Kalwaryjskim od 11 do 18 w gminie Kalwarya i Urdomin; w Maryampolskim od 10 w gminach Jaworowo i Poniemuń-Pozajście do 18 w gminie Pogermoń; we Władysławowskim od 10 w gminie Swiatoszyn do 19 w gminie Kidule; w Wyłkowyszkowskim od 10 w gminie Wyłkowyszki do 18 i pół w gminie Kopsodzie.

Ziemia dawana parobkom pod kartofle nie we wszystkich gminach przedstawia jednakową przestrzeń. Ta ostatnia w pow. Augustowskim waha się między 75 a 150 prętami, w Suwalskim jest dosyć jednakowa, w Sejneńskim wynosi od 100-300 przestrzeni; w Kalwaryjskim od 60—150; w Maryampolskim od 70—150; we Władysławowskim od 90—225; w Wyłkowyszkowskim od 70—150.

Ziemię pod len i ogrody parobcy dostają nie wszędzie, w niektórych miejscowościach ogrodowizny dostają w naturze, na len zaś—gotówkę. Przestrzeń ziemi w folwarkach, które dają ziemię silnie się waha: w powiecie Augustowskim od 25—150 prętów; w Suwalskim od 12—100; w Sejneńskim tak samo; w Kalwaryjskim od 10—80; w Maryampolskim od 30—65; we Władysławowskim od 40—110; w Wyłkowyszkowskim od 45 do 105.

Ilość bydła we wszystkich powiatach jest prawie jednakową z tem odstępstwem, że w Augustowskim i Suwalskim parobcy nie trzymają owiec, z małemi wyjątkami. W reszcie powiatów, w niektórych bardzo nielicznych folwarkach, zamiast utrzymania krów, parobcy dostają pewną ilość mleka od dworu.

Z tablicy powyższej widocznem jest także, że cena pożywienia robotnika jest bardzo niejednakowa w różnych powiatach, bo począwszy od 82 rubli w pow. Augustowskim dochodzi do 131 rubli we Władysławowskim; płaca roczna waha się od 14 rubli w Sejneńskim do 25 we Władysławowskim.

Średni zarobek roczny najemnika waha się pomiędzy 27 kop. w Augustowskim powiecie i 37 w Wyłkowyszkowskim. Wobec tak niskiej ceny, robotnik z Suwalskiej gubernii szuka zarobku w sąsiedniej Kowieńskiej, gdzie ceny są znacznie wyższe, lub wychodzi na lato do Prus. Wielu też wędruje do Ameryki. Jeżeli pomimo to wszystko duża część utrzymuje się na miejscu, można to objaśnić jedynie niskim stopniem ich potrzeb.

Średni roczny zarobek rodziny najemnika, gdyby liczyć, że oprócz świąt i niedziel, których w roku wypada około 75, wszystkie dni ma zajęte, wynosi 161 rubli, w rzeczywistości jednak, jeżeli odtrącimy dni, w które pracy nie dostanie, wypadnie znacznie mniejszy. Wysokość płacy roboczej w Suwalskiej gubernii w poszczególnych powiatach odpowiada stopniowi urodzajów w każdym z nich. Najwyższa płaca spotyka się w pow. Władysławowskim, gdzie średni urodzaj zbóż w przecięciu za lat 10 od 1879 do 1889—był 6,04. Następnie w Wyłkowyszkowskim, gdzie średni urodzaj wypadł 5,62, potem w Maryampolskim gdzie urodzaj 5,57, potem w Kalwaryjskim—urodzaj 4,83; Sejneńskim—urodzaj 4,50; Augustowskim—4,18;

Suwalskim 3,71. Wynika z tego, że stopień urodzajności gleby jest niewątpliwym czynnikiem, od którego zależy wysokość płacy wiejskiego robotnika.

W północnych powiatach gub. Suwalska posiada glebę urodzajną, z szarej gliny, podobnej do czarnoziemiu, w południowych piaszczystą lub gliniastą. Po za glebą, a może właśnie z przyczyny jej wyższości, kultura rolna w pow. północnych, stoi bez porównania wyżej, niż w powiatach południowych: płodozmiany, narzędzia i maszyny rolnicze, nawozy sztuczne spotykamy u zamożniejszych włościan na każdym kroku. Do podniesienia gospodarstwa dużo przyczynia się system kolonizacyjny, który ogarnął całą Litwę. Skupionych wsi spotkać już tam nie można; wszyscy gospodarze porzysiadali się na oddzielnych zagonach i dziś północne powiaty Suwalskiej gubernii przedstawiają widok bardzo urozmaicony mnóstwem rozrzuconych po nich gospodarstw włościańskich. Do zamożności włościan przyczynia się bardzo dużo hodowla koni, gęsi i świń. Wszystko to idzie na sprzedaż do Prus, gdzie za inwentarz płacili bardzo dobre ceny.

Jako dodatni rezultat zamożności litewskiej, rzuca się w oczy ich dążenie do oddawania synów do gimnazjum. Większa część Litwinów zadawalnia się czteroklasowym kursem w gimnazjum lub seminaryum nauczycielskim w Wejwerach—pierwsi wstępują w dalszym ciągu do seminaryów duchownych, drudzy wychodzą na nauczycieli. Dla tego też znaczną większość księży i nauczycieli ludowych w gub. Suwalskiej stanowią Litwini. W ostatnich latach coraz więcej synów włościan litewskich kończy uniwersytety; słaby ruch w kierunku oświaty wykazują kobiety litewskie, ale i pod tym względem daje się już zauważyć postęp.

(c. d. n.).

*St. Staniszewski.*



## KORESPONDENCYA.

### Z Birsztan, gub. Wileńskiej.

18 lipca o godz. 9 z rana, dzięki nieostrożnemu obchodzeniu się z ogniem, w jednym z domów, zamieszkałych przez żydów wszczął się ogień, który podsycany wiatrem, zamienił go w morze płomieni; w kilka chwil zajął się i drugi dom tuż obok stojący, a w niespełna pół godziny, wbrew wszelkim oczekiwaniom, ogień przeniósł się na znaczną odległość od pierwotnego źródła pożaru. Zajął się bowiem dach na jednej z gęsto obok siebie stojących chałup.

Przez chwil kilka dach zaledwie się tlił i przy takiej organizacji akcji ratunkowej nowe źródło pożogi można byłoby w samym zarodku stłumić. Niestety organizacji owej akcji nie było, każdy robił co chciał, zlecenia inteligencji nie słuchał nikt, narzędzi ratunkowych brakło, to też wkrótce strzeliły na dachu płomienie, które teraz już zaczęły się szerzyć z przerażającą szybkością, zamieniając rozległą przestrzeń w morze płomieni,



tak, że po upływie 3 godzin zgorzało doszczętnie 17 domów mieszkalnych, tudzież sporo zabudowań gospodarczych.

Przez pewien czas ogień zagrażał nawet zakładowi kąpielowemu, na szczęście wiatr się zmienił i niebezpieczeństwo minęło.

Patrząc na cały przebieg pożaru, śmiało rzec mogę, że gdyby istniała siaka taka karność, można by było ogień w okolicy jego pierwotnego źródła umiejscowić. Niestety karności owej brakło zupełnie, każdy działał, nie zdając sobie dokładnie sprawy z celowości swych zabiegów, a rostopnych rozkazów nader czynnie zachowującej się inteligencji nikt nie słuchał.

Podziwu godne było zachowanie się policyi, która w osobach 5 strażników biegła bez celu tu i owdzie i która nie mogła nawet dostarczyć koni do wożenia wody.

Niemniej dziwnie zachowywali się i mężczyźni włóścianie—z bardzo bowiem małymi wyjątkami udziału w ratunku nie przyjmowali; najdzielniej spisały się młodzież i kobiety, które z całym zaparciem się dźwigały z Niemna lub nieraz odległych nawet studzien wodę. Do jakiego stopnia panika opanowała wszystkich, dowodzi między innymi fakt, że nie sposób było zorganizować łańcucha, w celu szybszego podawania wody.

Nie potrzebuje chyba dodawać, że narzędzi ogniowych nie było zgoła żadnych, pod koniec bowiem pożaru nadeszła z sąsiednich Pren nie zupełnie sprawnie funkcjonująca sikawka, tudzież znalazły się 1 nieduża beczka i 1 (wyraźnie jeden) bosak.

Zastanawiając się nad świeżem nieszczęściem, które dotknęło cały szereg najbiedniejszych mieszkańców Birsztąńskich, trudno się wstrzymać od pytania, komu winniśmy być wdzięczni za ową straszną niezaradność, za ów wprost trudny do uwierzenia brak wszelkich urządzeń, przy których pomocy moglibyśmy skutecznie w chwilach trwogi walczyć z rozhukanym żywiołem? Wszakże taka spora, gdyż z górą pół setki zagród licząca wieś, zapewne mogłaby była posiadać i kilka beczek i bosaki, a nawet choć jedną sikawkę?—a już powinna by mieć choćby z 20 ludzi składającą się straż ogniową? Ale sławetny rząd, który uważał sobie za najświętszy obowiązek tłumić wszelką inicjatywę i niedopuszczać do tak nawet niewinnych z jednej strony i pożytecznych z drugiej organizacji, jak straż ochotnicza i tu położył swą bezlitośną dłoń na ludzkiej doli.

Ten sam rząd, który przez urzadników pilnował, by nawet wróble na dachach posiadały paspory, nie zatroszczył się, azali tak gęsto zabudowana wieś posiada najpierwotniejsze bodaj narzędzia ratunkowe.

Oczywiście obok rządu trudno nie obwinić i uprzedniego właściciela Birsztan p. M. Kwinty, którego moralnym obowiązkiem było mieć wszystkie przyrządy ratunkowe.

Straty wynikłe wskutek pożaru są znaczne: niektórzy mieszkańcy potracili w płomieniach całe swe mienie. Dla ulżenia ciężkiej doli pogorzalców zawiązał się wśród kuracuszów komitet ratunkowy, który w pierwszym dniu swej działalności wśród publiczności bawiącej u wód zebrał 400 rb.; spodziewane są i dalsze ofiary.

Wprawdzie nawet podwójna i potrójna suma w porównaniu z rozmiarami poniesionych przez ogień strat

będzie tylko nieznaczną kroplą; nie zmniejsza to jednak szlachetności ofiarodawców, którym też w imieniu srodze przez los dotkniętych pogorzalców należy się szczere Bóg zapłać.

Dnia 19 lipca 1906 r.

*Gruda.*

## PRZEGLĄD PRASY.

### MEMORJAŁ

posłów: Alfonsa Parczewskiego i Wiktora Jarońskiego, członków komisji równouprawnienia obywatelskiego Izby państwowej w sprawie ograniczeń Polaków w Królestwie Polskim, uwarunkowanych narodowością i religią.

#### *Dokończenie.*

#### III.

#### O ograniczeniach polaków i przywilejach rosjan w dziedzinie posiadania ziemi.

Już w czwartym dziesiątku lat przeszłego wieku rząd stosował środki w celu oddania wielkiej własności w Królestwie Polskim w ręce osób pochodzenia rosyjskiego.

Ukaz najwyższy z d. 4/16 października 1835 r. nadaje różnym osobom ziemie skarbowe na zasadach prawa meljoracyjnego, przyczem wedle § 23 ukazu prawo dziedziczenia związane jest z posiadaniem szlachectwa rosyjskiego i z wyznaniem prawosławnem, w braku zaś spadkobierców, odpowiadających warunkom powyższym, majątki te powracają do skarbu; potem nastąpił szereg podobnych ukazów.

Druga serja takich nadań, na tych samych warunkach nastąpiła po r. 1863, wszędzie prawo dziedziczenia związane jest ze szlachectwem rosyjskiem i wyznaniem prawosławnem, o czem w każdym ukazie mówi art. 21 lub 13.

Wszystkie przytoczone wyżej artykuły, mianowicie art. 23 pierwszej serji praw. oraz art. 12 lub 13 następnej serji winny być zniesione w tym kierunku, ażeby prawo dziedziczenia nie było uwarunkowane pochodzeniem i wyznaniem, w myśl ogólnej zasady równości przed prawem.

Ukazem Najwyższym z d. 1/13 lipca 1871 r. zawiera przepisy, dotyczące sprzedaży posiadanych przez skarb dawnych dóbr kościelnych i poklasztornych katolickich, które przeszły na rzecz skarbu na mocy Ukazów z d. 27 października (8 listopada) 1864 r. i 14/26 grudnia 1865 r.

Na mocy art. 3-go powyższego prawa ziemie, wymienione w punkcie b art. 2-go, a mianowicie oddzielne folwarki i wogóle większe części ziemi w całości, za wyjątkiem niewielkich kawałków ułożonych w szachownicę, oraz ziem, w miastach mogą być nabywcami tylko przez osoby pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego, pozostające na służbie wojskowej lub cywilnej.

Na mocy uwagi do ar. 3 ziem tych wskazanych w ar. 2 p. b, nie mogą nabywać ziemie właściciele majoratów. Art. 17-y zabrania oddawania dóbr poduchownych w dzierżawę czy administrację osobom pochodzenia niepolskiego na termin dłuższy nad lat dwanaście. Na mocy art. 20-go majątki nabywane od skarbu, mogą być wywłaszczane, sprzedawane, darowywane i mogą przechodzić drogą spadku tylko na rzecz osób pochodzenia rosyjskiego.

Wszystkie wyżej wymienione ograniczenia powinny być zniesione. Równocześnie ze zniesieniem ograniczeń co do majątków majoratowych i poduchownych trzeba przedsięwziąć odpowiednie wykreślenia w wykazach hipotecznych ksiąg hipotecznych majoratów i majątków poduchownych.

Według najwyżej zatwierdzonej d. 12 (24) grudnia 1877 r. uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego ziemie,



oddane na podstawie rozporządzenia rządowego staroobrzędowcom i sekciarzom, którzy przyłączyły się do jedynej wiary mogą być dzierżawione, zastawiane i wywłaszczane tylko na rzecz osób wyznania prawosławnego.

W okręgu twierdzy Modlińskiej zostały urządzone kolonie przesiedleńców wyznania prawosławnego, przyczem w okręgu tych kolonij nie wolno nabywać gruntów ludności miejscowej.

Najwyżej zatwierdzona uchwała Komitetu Ministrów z z. 30 lipca 1900 r. pozdostała w drodze wyjątkowej 25 rodzin włościan katolików w posiadaniu zajmowanych przez nich gruntów we wsiach rosyjskich w okręgu twierdzy modlińskiej.

Tak samo we wschodnich powiatach Królestwa Polskiego na podstawie rozporządzenia okólnikowego generał-gubernatora warszawskiego z d. 3 stycznia 1885 r. zabrobiono włościanom polskim otrzymywać świadectwa na prawo kupowania ziemi za pośrednictwem Banku Włościańskiego.

Wreszcie zwracamy uwagę komisji na Najwyżej zatwierdzoną uchwałę Komitetu ministrów z d. 12 czerwca 1905 r., która, chociaż na pierwszy rzut oka w kwestji języka towarzystw prywatnych przyniosła pewne ulgi w porównaniu z dawnymi dalej idącymi ograniczeniami, to jednak i ona jest krępująca dla przyrodzonych praw każdego obywatela. W prawie tem powinny być natychmiast zniesione punkty 2 i 3 § VIII-go, ponieważ każde prywatne towarzystwo ma prawo określić, w jakim języku pragnie ono prowadzić swe księgi i obowiązkowe ich prowadzenie w języku rosyjskim, wbrew woli towarzystwa prywatnego, jest bezprawnym ograniczeniem. Bezpodstawne są również ograniczenia, które się znajdują w § IX, a na mocy których litwinom w gub. suwalskiej zabroniono używać ich rodzinnego języka w towarzystwach prywatnych. Zarówno też i rusini na wschodniej części kraju mówiący językiem rusińskim (ukraińskim), jeśli zapagną wprowadzić go w biurowości towarzystw prywatnych, powinni być zabezpieczeni w zwykłych prawach przyrodzonych. Również powinny być zniesione ograniczenia płynące z § X-go tejże ustawy. Zamiast tych wszystkich ograniczeń należy postawić jedną zasadę, że wszystkie towarzystwa prywatne, jak również Towarzystwo kredytowe ziemskie i Towarzystwo kredytowe miejskie mają prawo prowadzić całą procedurę w języku polskim. Należy zmienić także ograniczenie § XI-go, według którego przesiedlanie się ludności Królestwa Polskiego do gubernji północno-zachodnich i południowo-zachodnich i do gubernji Bessarabji uwarunkowane jest w każdym oddzielnym wypadku przez pozwolenie generał-gubernatorów i gubernatorów. Dodajemy w końcu, że przytoczone wyżej ograniczenia dotyczą praw polaków, jako osobnych jednostek. Pozostaje jeszcze obszerny teren dla zaspokojenia potrzeb naszego kraju jako jednostki terytorjalno-narodowej. Ponieważ jednak sprawa ta wychodzi po za granice zadań komisji, dlatego tego tematu obecnie rozwijać nie będziemy. Jeszcze kilka słów. Nasz kolega Winawer zastrzegł sobie referat wszystkich wogóle ograniczeń dotyczących mieszkańców wyznania mojżeszowego.

My jednak, nie wchodząc w szczegóły tych ograniczeń, nie możemy jednak nie wypowiedzieć się w ogólnych zarysach z tego powodu. W Królestwie Polskiem żydzi mogli zawsze osiedlać się swobodnie i korzystali z zupełnej tolerancji religijnej. Ograniczenia zawierały się w tem tylko, że zabroniono im mieszkać w bardzo niewielu zresztą miasteczkach, albo w niektórych dzielnicach miast, i że żydzi nie byli dopuszczani do służby państwowej. W r. 1862, w czasie wysokiego podniesienia się polskiego życia politycznego, w nadziei na lepszą przyszłość kraju, opinja całego społeczeństwa polskiego wypowiedziała się w kierunku zupełnego równouprawnienia żydów,

W rezultacie tego ruchu było przeprowadzenie przez margrabiego Wielopolskiego w formie ustawy z kraju 1862 r. zupełnego równouprawnienia mieszkańców wyznania mojżeszowego w Królestwie Polskiem. W następstwie tego Matjas

Rosen został mianowany narówni z innymi wybitnymi działaczami polskimi, członkiem Rady stanu Królestwa Polskiego.

W późniejszym jednak czasie, gdy zamroczyło się życie Królestwa Polskiego, zamroczyły się i losy żydów. Wprowadzono cały szereg ograniczeń, zgodnie z ogólnym kierunkiem panującym w całym państwie.

W obecnej chwili w imieniu wszystkich posłów Królestwa Polskiego oświadczamy stanowczo, że wszystkie te ograniczenia powinny być zniesione.

(Dzw. P.).



### O stójkę przy cerkwi w Siedlcach.

Włościanin, Jan Benedyczuk, skazany był przed sąd okręgowy w Siedlcach na tydzień aresztu za opór wójtowi gminy Sterdyń. Opór polegał na tem, że Benedyczuk, skazany przez wójta na rubla kary za uchylenie się od wartowania nocnego przy cerkwi prawosławnej w Seroczynie, nietylko nie uiścił kary dobrowolnie, lecz nadto nie dopuścił go do zafantowania rzeczy na pokrycie tej kary.

W skardze apalacyjnej, wniesionej do Izby Sądowej, Benedyczuk wyjaśnia, że wójt nie miał prawa przychodzić do jego domu w celu zaarrestowania ruchomości, oraz nie miał prawa nakładać na niego kary za uchylenie się od wartowania w nocy przy prawosławnej cerkwi w Seroczynie.

Izba Sądowa skargę Benedyczuka pozostawiła bez skutku, wyjaśniając, że, jakkolwiek byłyby żądania wójta, prawdą jest, że Benedyczuk stawiał opór wójtowi, pełniącemu obowiązki służbowe, i za to też słusznie winien uleść karze.

Na mocy manifestu z roku 1904 izba sądowa zmniejszyła Benedyczukowi karę do dwóch dni; obrońca jednak zaskarżył wyrok ten do Senatu, który orzekł co następuje:

1.) Prawo nie zezwala wójtowi, w razie nieuiszczenia przezeń legalnej kary, aresztować majątek osoby, która nie chce płacić kary;

2.) artykuł 271 kod. kar. i popr. karze jedynie opór legalnym rozporządzeniom urzędnika;

3.) wójt gminy nie ma prawa ustaniawać warty przy cerkwi, a więc nałożenie przez wójta na Benedyczuka kary z tego powodu było nielegalne.

Na tej podstawie senat postanowił: wyrok warszawskiej izby sądowej i całe dochodzenie uprzednie skasować.

(Dzien. powsz.)



Jedno z posiedzeń Zjazdu Rejowskiego w Krakowie poświęcono ustaleniu pisowni.

Po przejściu do rozpraw szczegółowych, postanowiono rozważyć punkt za punktem wnioski komisji Akademii Umiejętności i w głosowaniu przyjęto bez opozycji jednogłośnie zasadę: „W wyrazach obcego pochodzenia bezwzględnie wprowadzić „i“ tylko w zakończeniach rzeczowników typu Azja, Francja, kwestja, akademja, Danja, manja; dopełniacz zaś I. mn. na—ji równy dop. I. poj“. Co do kreskowania np. Dańja, czego żądali niektórzy, postanowiono zostawić piszącym dowolność.

Przewodniczący prof. Baudouin de Courtenay radził kwestję pisania ja, yja, lub ya w środku wyrazów pozostawić rozstrzygnięciu ostatecznej komisji, ale sprzeciwił się temu prof. Kryński i przedstawił trzy typy, które nasz język w tej grupie zgłoskowej rozwinął, polecając ją do przyjęcia. W dyskusji dalszej zabierali głos: radca Baranowski, prof. Dickstein, Stein, Łopaciński, Zawiliński, Reiter i przewodniczący i uchwalono prosić komisję redakcyjną, aby ułożyła spis wyrazów w ich pisowni poleconej, a zostawiła możliwą piszącym swobodę.

Najwięcej ożywienia wywołała pisownia wyrazów przyswojonych przez ge, ke czy gie (gieografia), kie (ankieta).



Nie brakło zwolenników pisania przez ge, ke, dla zachowania pochodzenia, bez względu na wymowę, ale znaczna ilość uczestników przemawiała w myśl przyjętej zasady za największą swobodą, wskutek tego przyjęto większością głosów pisownie kie, gie bez wyjątku w wyrazach pospolicznych, a tylko imiona własne pisać przez Ke, Ge, (Kenilworth).

Sprawa ujednostajnienia końcówek narzędnika I. poj. i I. mn. przymiotników nie wywołała większych kontrawersyj: uchwalono w I. poj. pisać ym bez różnicy rodzajów, w I. mn. zaś również bez różnicy znaczenia osobowego czy rzeczowego przedewszystkiem ymi, nie potępiając i zakończenia emi, zwłaszcza dla rymu w poezji.

Resztę wniosków komisji uchwalono prawie bez zmiany. A więc:

1) Bezokoliczniki od mogę, strzegę, bieję—pisać: móc, strzec, bieć.

2) Imiesłów przeszły czynny pisać bez ł: zjadłszy, rzekłszy, ale form z „ł“ nie uważać za błędne, jeżeli się kto do nich przyzwyczaił.

3) Pisać s lub z, ws lub wz przedrostków fonetycznie (strata, zgubić, ssunąć, szesać, ścisnąć), a zawsze przedrostki roz-bez przez „z“.

Sposobnie do wniosków komisji językowej, uchwalono ostateczną redakcję prawideł poruczyć osobnemu komitetowi i polecić mu ujednostajnienie fonetycznej pisowni przymiotników na—ski (boski, niski, bliski), również i pisanie przymiotników złożonych razem czy osobno (z tem wszystkim, czy z temwszystkiem).

(Dz. Częst).



Ukazał się z druku II zeszyt kwartalnika „*Ekonomisty*“, który zawiera na wstępie obszerną pracę p. Bohdana Wasiutyńskiego p. t. „Administracja lokalna Królestwa Polskiego (1807—1905) wobec samorządu ziemskiego“. Wobec zamierzonego wprowadzenia w kraj nasz samorządu ziemskiego, praca p. Wasiutyńskiego posiada duże znaczenie i wzbudzi niewątpliwie powszechne zainteresowanie, gdyż jest to jakby wstęp historyczny, oraz obraz istniejącego stanu rzeczy, na których muszą się oprzeć wszelkie projekty organizacji przyszłego samorządu.

Dalej znajdujemy artykuł p. Władysława Grabskiego p. t. „Plące i zarobki ludności wiejskiej w oświeceniu Warszawskiego Komitetu Statystycznego“; autor—doskonale znawca sprawy agrarnej—poddaje miazdzącej krytyce wydawnictwa Komitetu.

P. Ż. Gratowski kreśli szczegółowy obraz „Rozwoju instytucji dobroczynnych w Warszawie“, a p. B. Szczepański w „Listach z Niemiec“ porusza ważną sprawę przemysłu domowego.

Na uwagę zasługuje również „Kronika ekonomiczna“, p.p.—ski i Szyca, poświęcona w znacznej części będącym obecnie na porządku dziennym kwestyom agrarnym.

Treści zeszytu dopełnia dział „Rozbiorów i sprawozdań“, zawierający recenzję pp. Fr. Bujaka, S. Horzelskiej, W. i B. W., oraz „Przegląd czasopism“ p. S. Horzelskiej.



## LISTY DO REDAKCYI.

*Szanowny Redaktorze!*

W № 15 „Tygodnika Suwalskiego“ w rubryce kroniki miejscowej, zostało zamieszczone zawiadomienie, że przy ulicy Krzywej, wśród bydła grasuje choroba, zwana „jaszczurem“. Zaraza trafiła na podatne warunki dla rozszerzenia swych rozmiarów i t. d.—

w końcu zaś nadmieniono, że władza weterynaryjno-policyjna żadnych dotąd środków nie przedsiębrała, w celu zapobieżenia zlewu. Z artykułu tego widać, że autor nie wtajemnicza się w rozporządzenia rządowe i nie czyta „Tygodnika Suwalskiego“, gdyż w № 7 tejże gazety w kronice miejscowej przemennie pomieszczone było ostrzeżenie o pojawieniu się na bydło rogatym zarazy racic i pyska t. j. tej choroby, którą korespondent nazywa rosyjską nazwą „jaszczurem“ i były rekomendowane środki, gdzie udać się należy i jakiej władzy dać znać dla przedsięwzięcia odpowiednich środków, celem zapobieżenia szerzeniu się zarazy. Oprócz tego, daleko wcześniej od korespondencji, pomieszczonej w № 15 „Tygodnika“, były rozklejane zawiadomienia po mieście o pojawieniu się na bydło choroby pyska i racic, gdzie wskazane były wszystkie środki mogące służyć do uśmierzenia zarazy, jak również ostrożności przy kupnie bydła, a także o użyciu mleka i produktów jego. W końcu winienem nadmienić, że skoro otrzymałem zawiadomienie o pojawieniu się choroby na bydło, niezwłocznie z felczerem byliśmy na miejscu nie tylko na ulicy Krzywej, lecz na Kowieńskiej i Zarzeczu, gdzie choroba ta grasuje; osobiście oglądałem chore sztuki i dawałem radę, jak postępować należy, rozdając drukowane wskazówki miejscowej ludności. W niektórych wypadkach odwiedzałem objęte zarazą miejsca w obecności policyi—w innych z felczerem. Być może, że niektórzy właściciele chorego bydła rozmyślnie ukrywali chorobę dla celów im tylko wiadomych, wobec czego bydło nie było oglądane. Powyższe dane sprawdzić można faktami tak urzędowymi, jak i prywatnej natury.

Niewiem zatem, z jakiego źródła Szanowny korespondent mógł zaczerpnąć błędne wiadomości. W imię prawdy, proszę Redakcję o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia.

m. Suwałki d. 23 Lipca 1906 r.

Z należnym szacunkiem Weterynarz powiatowy *A. Krause*.



## W sprawie pomocy dla kształcącej się młodzieży.

*Szanowny panie Redaktorze!*

Prosimy uprzejmie Szanownego Pana o umieszczenie w Swem poczytnym piśmie następującej odezwy:

Od szeregu lat młodzież ucząca się a pozbawiona środków materialnych korzysta z zapisu ś. p. Krystyna Ostrowskiego (przy Muzeum Rapperswilskim); zapis ten, który dotychczas zaspakajał zaledwie część potrzeb młodzieży, w tym roku okazał się zupełnie niewystarczający. Napływ do wyższych zakładów naukowych zagranicą (uniwersytetów, politechnik, szkół technicznych i zawodowych) młodzieży z Królestwa Polskiego, zmuszonej do przerwania swych studjów w kraju; kryzys ekonomiczny, który wielu z naszych kolegów pozbawił dochodów od rodziców lub opiekunów, wywołały taką obfitość podań, że zaledwie jedna trzecia z nich może być uwzględniona. Zaznaczyć przytem trzeba, że wskutek braku środków, wysokość stypendjum waha się między 25 a 40 frankami miesięcznie. To dla tych szczęśliwych, których podania zostały uwzględnione. A ci, którym odmówiono? Informacie, które dla komisji stypendjalnej zbiera Zjednoczenie Towarzystw mł. pol. zagranicą, na zasadzie swych stosunków z młodzieżą polską na obczyźnie, dowodzą, że wszystkie podania winny być uwzględnione i że przeto z konieczności trzeba będzie odmówić potrzebującym. Między nieuwzględnionymi mogą być ludzie, którym brak jednego roku do ukończenia studjów, inni, którzy ciężką pracą zdobywając sobie kawałek chleba w nadziei ukończenia wyższego zakładu naukowego, teraz mogą być pozbawieni celu swego życia i t. p.

Krzywdą społeczną, wynikającą z tego złamania życia wielu prawdopodobnie bardzo pożytecznych w przyszłości pracowników, powinna zwrócić uwagę całego społeczeństwa. Warszawa zawsze chętnie śpiesząca z pomocą młodzieży uczącej się, niezawodnie poprze w tej ciężkiej chwili instytucję, która nie kierując się żadnymi względami partyjnemi, jest jednym źródłem ratunku dla niezamożnych kolegów naszych zagranicą. Te pieniądze, które co rok szły na wpisy dla niezamożnych studentów warszawskiego uniwersytetu i politechniki, a które w tym roku wypłacone nie zostały, pójść na ten właśnie cel powinny. Suma w ten sposób zebrana



umożliwiłaby wydanie choćby jednorocznych stypendjów tym kolegom, którzy z powodu braku funduszy, nie będą mogli otrzymać stypendium imienia Krystyna Ostrowskiego. Wysokość zebranej sumy zdecyduje o ilości takich jednorocznych stypendjów. W każdym razie zaznaczamy na życzenie Delegacji Rady Muzeum, w porozumieniu z którą ogłaszamy niniejszą odezwę, że z zebranego funduszu udzielone będą tylko stypendja na rok jeden a odnowienie ich będzie tylko wtenczas możliwe, jeśli i nadal fundusze napływać będą. Na odnowienie stypendjów na rok przyszły liczyć będą mogli tylko ci koledzy, którym przyznane będą stypendja z procentów od stałego funduszu. W tem miejscu zwracamy się przede wszystkim do dawnych stypendjów Muzeum Rapperswilskiego, którzy już mają ustalony byt, przypominając im obowiązek spłacenia długów.

Na zażegnanie najpilniejszych potrzeb w nadchodzącym roku szkolnym potrzeba jeszcze 27000 franków, a tych w kasie stypendjalnej niema. Wyrażamy nadzieję, że na to rozpaczliwe wołanie o pomoc odezwie się całe społeczeństwo polskie.

Ofiary nadsyłać należy pod adresem: Bolesław Rubach, profesor, członek rady, w Paryżu 15 rue Lamandé, wprost lub za pośrednictwem szanownych redakcji, które zechcą niniejszą odezwę przedrukować i złożone ofiary kwitować.

Mamy nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi naszej prośbie podania tego listu do wiadomości ogółu, z wezwaniem wszystkich pism do przedrukowania go. Dziękując Mu z góry, kreślimy się z poważaniem.

Zarząd zjednoczenia Towarzystwa mł. pol. zagranicą.

Prezes *Karol Sulikowski.*

Sekretarz *Marjan Grotowski.*

## KRONIKA MIEJSCOWA.

W czasie roztrzymania spraw na kadencjach tutejszego zjazdu sędziów pokoju—strony nieraz użalają się na protokoły z posiedzeń sądów gminnych, zarzucając owym protokołom niedokładność a bardzo często wprost fałsz w streszczeniu faktów. Wedle przepisów procedury, protokoły winny być odczytane stronom, a zatem zdawało by się, że o niedokładności lub też mijaniu się z prawdą w treści mowy być nie może. Niektóre jednak sądy gminne wzięły zupełny rozbrat z ustawą sądową, stosując swoją „familijną jurysprudence” — i dlatego podają nam następujący wypadek, który niedawno miał miejsce w jednym z sądów gminnych pow. Suwalskiego.

Przy komplecie wyrokującym zasiada p. sekretarz; świadek z polecenia sędziego—prezydującego daje zeznania, a p. sekretarz jednocześnie bez wskazówek sędziego spisuje protokół, który, *bez uprzedniego odczytania*, p. sędzia nakazuje świadkowi podpisać, lub też odejść bez podpisania o ile się miało do czynienia z niepiśmiennym.

Oczywiście, jak dla sądu, tak i dla stron pozostało tajemnicą, co protokół zawiera. Przy stosowaniu takiej wyjątkowej procedury o niedokładność lub niedorzeczność w treści protokołów bardzo łatwo, a więc utyskiwania mają rację bytu, tembardziej, że w powyższy sposób sporządzone protokoły mogą stanowić zasadę do uchylania zkądinąd najsluszniejszego wyroku 1-j instancji.

Zatem p.p. sędziowie lepiej by czynili, gdyby się ściśle trzymali ustawy proceduralnej a nie wprowadzali w życie swojej praktyki, co prawda wielce dogodnej ze względu na ekonomję czasu....

Czy jednak wynoszą z tego korzyść strony, które częstokroć własną kieszenią zmuszone są odpowiadać za lekceważenie elementarnych przepisów proceduralnych przez niektóre sądy gminne?

## OGŁOSZENIA.

### ZAKŁAD BLACHARSKI KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w SUWALKACH, ulica Główna № 82

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych a także posiada skład trumien metalowych i drewnianych i wianków w wielkim wyborze.

Wszelkie roboty wykonywa starannie po cenach możliwie niskich.

JEDYNY CHRZEŚCJAŃSKI

## HOTEL EUROPEJSKI

w Suwałkach.

PIERWSZORZĘDNY, POŁOŻONY W ŚRODKU MIASTA.

Pokoje elegancko umeblowane, ze światłem i opałem od 60 kop. do 3 rbl.

Przy hotelu pierwszorzędna Cukiernia Szwajcarska.

Poleca wszelkie wyroby wchodzące w zakres cukiernictwa.

## SKLEP

Suwalskiego Stowarzyszenia Spożywczego  
ulica Główna № 52

stale zaopatruje

**DZIAŁ KOLONIALNY**

w świeże towary od znanych renomowanych hurtownych firm Warszawskich.

Piwnica obficie zaopatrzona

**W WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.**

Wina Węgierskie oryginalne własnego rozlewu.

Wyroby wódczane  
znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska“.

KONIAKI,  
LIKIERY.